Nr. 356. **We Lwowie Niedziela dnia 24 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Na dziś.

I znowu błysnęłaś gwiazdko wigilijna, by obwieścić światu całemu radosną nowinę: Chrystus nam się narodził! Jak co roku, tak i dziś rzuciłaś brylantowych promieni tysiące na tło nieba i jak niegdyś zajaśniałaś nad kolebką Dzieciny w cichą noc Betleemską. — A człowiek znękany zawodami i mozarnią życia, wyciąga dłonie i podnosząc wzrok ku tobie, pełen wiary, szuka cię o gwiazdo szczęścia, o gwiazdo zbawienia! — Ty błyszczysz i drżysz w dali jasnem światełkiem i zsyłasz na promieniu złotym nadzieję! I tak patrzysz już wieki całe, niewzruszona na boleść i radość — na brud i na cnotę, na życie i śmierć!...

. . . .

Na ziemi noc cicha, majestatyczna, spokojna, pełna namaszczenia. Z przestworza lecą płateczki lekkie, białe... na ziemię, na drzewa, na ludzkie głowy i serca!

O nocy potężna! O nocy wielka! Świat cały cię dziś wita radością, weselem... Wspaniałą! świętą! noc grudniową!

Na niebie zaroiło się, jedna gwiazdka ukazała się światu... lecz jaśniej i coraz jaśniej odbijał się strop nieba na tle ciemnego aksamitu nocy.

Światła migotać zaczęły w powietrzu, szumy powstały w przestworach i ukazał się na sklepieniu przeźroczem nieba, z płomienną pochodnią w ręku... Anioł narodów i Anioł sprawiedliwości i zapalać poczęli gwiazdeczki na niebie, jedną po drugiej... Zajaśniało ich od razu sto... tysiące... miljony całe...

Zagorzało niebo całe łuną różową, blaski świetlane tęczowemi smugami padając, tonęły w puchach śniegowych; — drżały ogniem mgieł tonie... A z dołu podnosiły się opary przejrzyste, tworząc w powietrzu zasłon festony... Uroczyste milczenie zaległo ziemię.

A wysoko, tam... daleko, jak oko nie sięgnie... szumiały w potędze olbrzymich obrotów planety, wielkie, rzucając promienie słońca dokoła — w szalonym pędzie mijając gwiazdeczki małe, biegły drogą wielką — daleką — nieskończoną, jaką im we wszechmocy swojej Stwórca zakreślił...

I Anioł sprawiedliwości wskazał tę harmonijną zgodę światów — Aniołowi narodów... Aniołowi siły... Aniołowi miłości... przebaczenia. Załopotały ich skrzydła białe w przestrzeniach i odezwała się pieśń: „Pokój ludziom dobrej woli".

Północną godzinę oznajmił dzwon wieżowy i rozjękły wszystkie piersi spiżowe w jeden potężny hejnał radości! Zadrżało powietrze całe od dzwonów świata całego, a z tysiąca serc ludzkich wzbił się potężny jeden śpiew: „Bóg się rodzi".

Powtórzyły go mury świątyni i wszystkie echa rozbrzmiały hymnem wesela — roznosząc na dźwiękach pieśni... daleko... daleko... pokój — zgodę — i jedność!

List z Wiednia.

Wiedeń 22 grudnia.

Z ciężkiej walki wyszła prawica zwycięsko wzmocniona stoi nadal na straży równouprawnienia ludów i autonomji krajów. Mówię o zwycięstwie i o walce, ale bynajmniej nie uważam walki za program, ani pod zwycięstwem nie rozumiem upokorzenia kogokolwiekbądź. O ile idzie o Koło polskie, to dążeniem jego było i jest uspokojenie izby przez uśmierzenie antagonizmów, pozytywna praca i współdziałanie z każdym, kto również pozytywnie chce pracować. Walka jednak została narzuconą. Z jednej strony Koło polskie, broniąc równouprawnienia wszystkich ludów, nie mogło spokojnie patrzeć na wyrządzoną Czechom krzywdę, z drugiej zaś jako stronnictwo państwowe i dojrzałe, pochwalać nie mogło obstrukcji, która — skoro stanie się instytucją parlamentarną — doprowadzić musi parlamentaryzm do upadku, a państwo nad brzeg przepaści. Koło polskie czyniło więc opozycję, a sprzeciwiało się obstrukcji. A do opozycji zmuszanem ono było jeszcze i przez to, że niewidoma ręka, która skreśliła program dla gabinetu, w pierwszej linji dążyła do rozbicia prawicy, a tem samem do podeptania równouprawnienia i wydania tak Czechów jak Słoweńców na pastwę ziejących nienawiścią plemienną liberalnych Niemców. Sztuczki i fortele pana Chlumetzkiego rozbiły się o żelazną wolę Koła polskiego, które w ten sposób uratowało dzieło Taaffego, Dunajewskiego, Hohenwarta i tylu innych zasłużonych mężów i ochroniło Austrję od utrwalenia stanu rewolucyjnego. Dziś po nieudałym zamachu wie już lewica, że każda spekulacja na rozbicie prawicy zawiedzie i w tem przeświadczeniu skłoni się może wreszcie do sprawiedliwej ugody z Czechami. Obowiązkiem Koła polskiego będzie obecnie działać uśmierzająco na jednych i na drugich, ażeby wreszcie ta zmora ustąpiła z parlamentu i nadszedł czas dla prawidłowej, ekonomicznej społecznej pracy.

Hr. Clary ustąpił z wszelkimi honorami. Prawica, która nigdy osobiście go nie zwalczała, szanuje dziś w nim polityka stałych i rzetelnych przekonań i żałuje tylko, że nie znając stosunków, podjął się wykonania obcego programu. Kierownictwo w gabinecie obejmuje p. Wittek, ale gabinet to prowizoryczny, bardzo prowizoryczny, nawet tak, że jeśli tylko pełnić będzie obowiązki urzędnicze prawidłowo i sprawiedliwie, nikt żadnych pretensji do niego mieć nie może. Mamy nadzieję, że nowy rząd i w tym krótkim czasie pamiętać będzie o tem, że Galicja nie jest pasierbicą państwa, a nadzieję tę potęguje jeszcze fakt że jako rzecznik kraju w gabinecie pozostaje p. Chłędowski. Inni członkowie gabinetu, to urzędnicy i to doskonali urzędnicy, miejmy więc nadzieję, że nie przemienią się w złych ministrów. Bliżej nas stoi z pomiędzy nich baron Jorkasz-Koch; urodzony i wychowany we Lwowie, powinien on znać stosunki galicyjskie i sprawiedliwie je oceniać. Poprzednik jego, tyle sympatyczny wszystkim dr. Kniaziołucki, ustępując, pozostawił po sobie niezatartą pamięć przez uwolnienie Austrji od haniebnego haraczu, wymuszanego na dziennikarstwie.

Wkrótce rozpoczną się znów rokowania, a śmiem twierdzić, że wynik ich będzie rozstrzygającym dla przyszłości Austrji. Prawica, która nie napadała, a jeno się broniła, zdoła zapewne ustrzedz się od upojenia, jakie daje zwycięstwo i wejść w te rokowania z wszelką życzliwością i wszelką do ustępstw skłonnością. Przynajmniej w Kole polskiem, mimo różnych frakcyj i frakcyjek, panuje pod tym względem zupełna jednomyślność, a Czesi z pewnością lekceważyć nie będą opinji, nie już klubu parlamentarnego, ale całego narodu, który własne zaniedbując sprawy, wiecznie i wytrwale od trzech lat przy ich boku i w ich interesie walczy. Cała prawica zrozumieć powinna, że chwila jest stanowczą, a błąd obecnie popełniony stać by się mógł fatalnym. *(r.)*

Sanacja finansów krajowych.

Konwersja długu indemnizacyjnego, przeprowadzona w r. 1892, umożliwiła spłatę kilku pomniejszych pożyczek krajowych, zaciągniętych przed r. 1892, a nadto, co najważniejsza, uwolniła na 7 lat przynajmniej t. j. do r. 1899 właśnie sejm od troski o związanie końców w budżecie krajowym, przy zachowaniu tej samej wysokości dodatków krajowych. Nadwyżki bowiem, jakie coroczne zamknięcia rachunków funduszu krajowego od r. 1893 aż do r. 1897 dawały, wprowadzano do dochodów następnego roku i tym sposobem zdołano utrzymać równowagę budżetową. Atoli nadwyżki te z natury rzeczy malały i maleć musiały, gdyż wydatki na oświatę i produkcyjne cele rosły, tak, że w ostatnim sejmie, który z początkiem roku obradował, wiadomem już było, że tylko jeszcze rok 1899 da się zamknąć w granicach dotychczasowych dochodów i że w roku 1900 trzeba będzie wynaleźć nowe źródło dochodów dla funduszu krajowego.

Nietkniętem, a nawet poniekąd dotąd dla funduszu krajowego niedostępnem źródłem są podatki pośrednie, czyli konsumcyjne. Wprawdzie dopuszczono kraj przed 5 laty do czerpania w tem źródle, uczyniono to jednak w formie tak niewygodnej, że dochód, jaki stąd płynął, kraj musiał dzielić między fundusz krajowy a tych, którzy mu ten dochód zbierali. Zgodzono się bowiem na to, że kraj może pobierać opłatę krajową od trunków t. j. od spirytualjów, piwa i wina, ale poboru tej opłaty, z wyjątkiem od wina, rząd nie chciał się podjąć, tak, że kraj musiał prawo tego poboru wydzierżawić. Skutek zaś tego był taki, że 45 % dochodu zostawało w kieszeni dzierżawców, a 55 % dostawał kraj w formie renty dzierżawnej, t. j. z kwoty 1,422.000 zł. dostał 792.137 zł.

Wydział krajowy postanowił tedy robić starania u rządu: 1) aby kraj mógł i miał prawo wydatniej z tego źródła dochodu czerpać, a 2) aby mu rząd to czerpanie ułatwił, wybierając na jego rachunek bezpłatnie ten dochód.

Po dłuższych rokowaniach, przerywanych wskutek zmian w gabinecie austrjackim, zgodził się wreszcie rząd na to, że do państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu, w kraju wypitego, kraj będzie mógł nałożyć dodatek w wysokości 10 zł. od hektolitra, t. j. 10 ct. od litra czystego (100 st.) spirytusu, który to dodatek krajowy będą organa państwowe na rzecz kraju łącznie z podatkiem państwowym bezpłatnie pobierały.

Licząc wedle ilości przeciętnie wypijanego rocznie spirytusu, dodatek ten przyniesie krajowi okrągło 2,800.000 zł.; a, że pobierana dotąd opłata na rzecz kraju od spirytusu daje okrągło 500 000 zł., której się już z chwilą wprowadzenia dodatku nie będzie pobierało, przeto dodatek ten przyniesie w przybliżeniu 2,300 000 zł.

Co do opodatkowania w podobny sposób na rzecz kraju piwa, to rząd zachowuje się dotąd odpornie; jest jednak nadzieja, że, jeżeli nie w tej formie samoistnego podatku od wyszynku powiedzie się uzyskać zezwolenie na pobór opłaty od piwa, którąby organa państwowe bezpłatnie na rzecz kraju pobierały. Że zaś w kraju konsumuje się przeszło jeden miljon hektolitrów piwa, która przy dzisiejszym sposobie wybierania opłat krajowych dają zaledwie 300 000 zł., przeto dochód z tego źródła przy zmienionym poborze i nałożeniu podatku krajowego po 1 zł. od hektolitra, da w przybliżeniu jeden miljon zł., a po strąceniu owych 300.000, na czysto 700.000 zł.

Z obydwóch tych źródeł otrzyma kraj w przybliżeniu trzy miljony rocznego dochodu, które dozwolą sejmowi i na częściowe zniżenie dotychczasowych dodatków i na porządną, nieskrępowaną względami na finansowe położenie gospodarkę krajową.

Wojna.

Pisma angielskie są ciągle przepełnione tylko szczegółami o klęsce Bullera nad Tugelą. Wszystkie wyrażają się bardzo pesymistycznie o przyszłości Anglji w Afryce południowej, chociaż zgodnie wszystkie podnoszą, iż Anglja nie może się cofać przed żadnemi ofiarami, aby tylko zgnieść Boerów i utrzymać powagę i znaczenie mocarstwowe państwa wielko-brytańskiego.

Wrażenie, jakie klęska jenerała Bullera zrobiła w Anglji, dosadnie malują głosy korespondentów londyńskich.

Jeden z nich pisze: „Żadne słowa nie są w stanie opisać oszołomiającego wrażenia klęski jenerała Bullera. Wieść hiobowa rozesłana została przez ministerjum wojny o godzinie 1 ej po północy, dzienniki zatem nie miały czasu opatrzeć ją komentarzami. Komunikat rządowy zaopatrzony był uwagą, że minister wojny poczynił kroki, celem przyspieszenia wysyłki wojsk i uzupełnienia artylerji. Jednocześnie wezwano gazety, w formie prośby, aby zechciały pisać w duchu uspokajającym. Dzienniki wypełniły ten obowiązek z całą lojalnością. Nawet gazety liberalne i radykalne zachowują się z całą godnością i spokojem".

Inny korespondent pisze: „Jak wykazują moje informacje, nastrój w sferach kierujących jest w najwyższym stopniu pesymistycznym. Przyznają dziś, że w danym razie, chodzi o utracenie lub zgubę całego gmachu kolonialnego W. Brytanji i mimo wszelkich zapewnień, panują jak najfatalniejsze przypuszczenia co do powstania Holendrów w kolonji Przylądka. Albowiem w rzeczywistości, owe posiłki angielskie, o jakich ciągle wspominają dzienniki londyńskie, podobne są wielce do posiłków Chin w wojnie z Japonją. Armji wyćwiczonej niepodobna stworzyć, o ile nie istniała ona przed wojną. A za całe skarby świata nie można nabyć gotowej armji. W Londynie obawiają się też, aby już najbliższy czas nie spowodował jakich niespodzianek w zakresie polityki ogólnej Anglji".

Daily Mail przypomina, że przed wyjazdem Bullera, ogólnie obiecywano, iż jenerał ten na Boże Narodzenie będzie w Pretorji i że jeden korpus wystarczy, aby Boerów pobić na głowę. Tymczasem dziś zmobilizowano już ośm dywizyj i widoków powodzenia niema zbyt wielkich. Klęski swoje Anglja winna przypisać złej organizacji urzędu wojskowego. „Nasza artylerja — pisze dziennik — stoi niżej pod każdym względem od artylerji Boerów, dziś Anglja jest skazana na wyłączne oparcie się na swej flocie. Na szczęście flota odpowiada bardziej nadziejom Anglji, niż jej armja lądowa."

O skutkach zaś klęski jenerała Bullera piszą z dobrze poinformowanego źródła angielskiego do berlińskiego *Local Anzeigera*: „Jakkolwiek zakres katastrofy nad rzeką Tugelą nie jest jeszcze znany w zupełności, jednakże nie ulega wątpliwości, że wszystkie dotychczasowe klęski Anglików daleko pozostają w tyle poza wpływem praktycznym i moralnym porażki jenerała Bullera. Na nim pokładano wszystkie nadzieje i z wielką troską oczekiwano wieści ze wschodniego terenu. Doczekano się jednak wieści hiobowych. Teraz rodzi się pytanie, co ma dalej nastąpić. Okazuje się, że Anglja była wprost nieprzygotowana na to, co ją spotkało. Ani długoletni ajent angielski w Pretorji, Connyngham Green, ani sir Alfred Milner nie mieli widocznie pojęcia o współczesnym Transwaalu i jego sile. Dziś jednak wycofać się nie łatwo. Anglja, po tylu klęskach, nie może prosić o pokój, ani przyjąć żadnego pośrednictwa. A jednak opinja publiczna w Anglji jawnie potępia obecną wojnę i radaby w jakibądź godziwy sposób powitać pokój. Wobec tego narzuca się myśl, iż Anglja powinna skorzystać z pierwszej sposobności i pierwszego choćby pozoru odniesionego zwycięstwa, aby przyjąć pośrednictwo pokojowe."

1)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

I.

Mieszkańcy ulicy Wilczej pogrążeni byli w głębokim śnie, cisza panowała dokoła, tylko zdaleka dochodził głuchy gwar budzącego się miasta; nagle na skręcie Marszałkowskiej rozległ się głośny i szybki turkot powozu i silne uderzanie podków końskich o kamienie brukowe. Z niezwykłą szybkością toczyła się mała karetka, zaprzężona w parę ogromnych, czarnych roadsterów. Każdy niemal stały mieszkaniec Warszawy wiedział dobrze, że to jest zaprząg hrabiny Rówieńskiej, zaprząg, któremu równego w całem mieście nie było; spotykało się go prawie codzień, na wszystkich głównych ulicach Warszawy, o najrozmaitszych godzinach. Tym razem był na Wilczej o czwartej rano; każdy, dobrze obeznany ze zwyczajami warszawskich ulic, byłby, nie oglądając się, poznał odrazu, czyj powóz leci takim pędem.

Kareta stanęła przed kamienicą dość pokaźną na zewnątrz; lokaj równie szybko, jak biegły konie, zeskoczył z kozła i drzwiczki otworzył.

— Dzwoń — odezwał się srebrny głosik z wewnątrz powozu; służący w okamgnieniu pociągnął za rękojeść od dzwonka i rozległ się jęk zardzewiały.

W karecie siedziała obok drobnej, o jasnych, jak dojrzałe zboże, włosach hrabianki Rówieńskiej, druga osoba także bardzo ładna, ale w innym rodzaju. Hrabina była to polskie dziewczątko z powierzchownością Zosi Mickiewicza, ale Zosi, wychowanej w pieszczotach, na puchu materjalnym i moralnym; było w niej coś z pisklęcia, gdy siedziała zasunięta w głębi powozu, otoczona lekką gazą balowej toalety. Obok siedząca kobieta była typem nie polskim, lecz raczej francuskim; wysoka, trzymająca się sztywnie, szatynka, o ciemno-niebieskich oczach, miała nos dość duży, trochę orli, usta niewielkie, brwi gęste okalały powieki ciężkie. Śmiały się obie — ale, gdy u hrabiny śmiały się i usta i nosek i oczki i włosy się rozwiewały niby także rozbawione, śmiech jej towarzyszki był urywany, przedławiony i oczy nie były w zgodzie z ogólnym wyrazem wesołości na twarzy.

— Dobrześmy się uśmiały dziś, Teklo, nieprawdaż?—zapytała z zadowoleniem hrabina.

— Sądzę, że tobie zdarza się to co kwadrans — odrzekła szatynka i znowu obie wybuchnęły śmiechem.

— Rada jestem, że mi wtórujesz tak często, Teklo... to najlepsza filozofja.

— Droga Maryś — rzekła poważnie szatynka — ty siejesz wesołość twoim śmiechem i innemi sposoby.

— Milcz, ty głuptasie! — zawołała, zrywając się hrabina i szczypiąc drobnemi paluszkami twarz swej towarzyszki.

Zaspany stróż drzwi odmykał, obie kobiety objęły się czułym uściskiem.

— Dobranoc, Teluś, do jutra! nieprawdaż? przyjadę po ciebie na wyścigi.

Panna Tekla wysiadła, drzwiczki od karety się zatrzasnęły i w okamgnieniu zaprzęgu hrabiny Rówieńskiej na Wilczej ulicy nie było; znowu zadudniał w alejach Ujazdowskich, gdy krokiem zmęczonym piękna szatynka wchodziła na drugie piętro.

Szła powoli, często przystając; niebieska jej suknia balowa, z lichego atłasu, wlokła się po niezbyt czystych schodach. Przystanęła wreszcie na drugiem piętrze przed drzwiami, na których widniał przybity na blasze mosiężnej napis: „Hrabia Witold Domorski".

Panna Tekla Domorska zadzwoniła silnie i musiała czekać dość długo; wreszcie drzwi się otworzyły i ukazała się postać starej kucharki.

— Czy pan hrabia już wrócił?

— Nie... nie ma — odrzekła sługa obojętnym głosem.

Hrabianka zmarszczyła lekko brwi i weszła powoli, znużona, do swego mieszkania. Mieszkanie owo składało się z trzech pokoi; malutkiej izdebki sypialnej ojca, także sypialni córki i z dosyć dużego salonu. Salon był urządzony ze względnym zbytkiem staroświeckich, kosztownych acz nadszarpanych mebli, makat, dywanów i rozmaitych sprzętów, porcelan, zegarów archeologicznej, znacznej wartości; kilka cennych obrazów zdobiło ściany. Sypialnia panny Tekli była czysta, porządna, ale skromna i pusta.

Panna Domorska, zrzuciwszy z siebie w salonie balowe okrycie, padła na fotel i długo siedziała w niedbałej postawie, podparłszy się łokciem na stole i zakrywszy ręką oczy. Nie spała jednak, myśli jej błąkały się jak sny po zmęczonej główce, w uszach świdrowała wciąż jedna i ta sama melodja walca, przed oczyma migały się jakieś postacie, a raczej suknie i fraki, bo twarze ludzkie nie mówiły jej nic. Minęło dobre pół godziny, gdy usłyszała niepewny chód męski, raz przyspieszony, to znowu ustający i wkrótce we drzwiach zaszemrał klucz od zatrzasku.

Panna Tekla odjęła rękę od oczu, wyprostowała się, ale snać sił nie miała wstać, więc tylko wzrok przenikliwy i niespokojny wytężyła na drzwi, któremi wchodził jej ojciec.

Hr. Witold był wysoki, chudy, o czarnej hiszpance i wąsach, o rzadkich włosach; był blady bardzo, tylko mu na policzkach występowały jaskrawe rumieńce. Wszedł, zataczając się z lekka i oddychając ciężko, a usta miał spieczone.

Tekla, na widok ojca, osunęła się w głąb fotelu, ręce oparła o poręcze i wstała szybko.

— Dobry dzień, ojcze! — rzekła głosem, udającym wesołość, ale w którym znać było łzy tłumione.

— Nic nie pytasz? domyślasz się zapewne — zagadnął hrabia zeschłym głosem, a oczy mu się iskrzyły.

— Nie rozpaczaj, mój ojcze! — odrzekła z siłą Tekla, rzucając się ojcu na szyję.

— Zostaw, zostaw — bronił się hrabia, ujmując ją za ręce i odwracając twarz — jestem zadżumiony, jestem przeklęty, nie dotykaj mnie, pogardzaj mną, szatan niepowodzenia mnie opętał!

— Mój ojcze! — mówiła Tekla łagodnie, nie puszczając rąk pana Witolda — lepiej może, abyś nie walczył.

— Nie walczył! — zawołał hrabia — piękna mi walka, godzić na cudzą kieszeń... Nie upadłem tak nisko, by grę nazywać walką... rad jestem przynajmniej z tego, iż umiem rzeczom dawać właściwe miano.

— Tembardziej...

— Więc z czego żyć? — zapytał gwałtownie.

Tekla się zamyśliła, czoło jej się zmarszczyło i rzekła po chwili:

— Nie wiem... ale z tem, co mieliśmy od Marysi Rówieńskiej, moglibyśmy parę miesięcy przeczekać.

— Parę miesięcy! wielka mi rzecz! — odrzekł Domorski, chodząc szybko po pokoju. — Ach ten brak szczęścia! ten przeklęty brak szczęścia! — zawołał po chwili, wygrażając pięścią w powietrzu.

Tekla znowu usiadła w fotelu, była znużona i chociaż serce się jej krajało, twarz coraz bardziej traciła wyraz wszelki, oczy się sklejały, powieki poruszały leniwo, ciało odmawiało posłuszeństwa, a hrabia wciąż chodził po pokoju bezmyślnie.

Przystanął wreszcie przed córką:

— Idź spać, Teklo — rzekł, całując ją lekko w czoło.

Córka pocałowała ojca w rękę i odeszła zmęczonym krokiem do swojej sypialni.

Domorski pozostał w salonie i chodził jeszcze czas jakiś, potem stanął przed oknem i patrzył w dal, ponad domy i ponad drzewa; niebo się bieliło silnie, na wschodzie już różowe świtały blaski, po ulicy przeciągał z hukiem ładowny wóz i jakiś człowiek zgarbiony szedł obok konia, machinalnie wywijając batem. Koń się wytężał, ciężko podnosząc grube z opojami nogi, głowę trzymał zwieszoną jak gdyby spał, szedł z przyzwyczajenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Touste 18 grudnia. Jak niedawno dzienniki doniosły, Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji wniosek o kreowaniu w r. 1900 dalszych 8 okręgów sanitarnych. — Niestety! Nadgraniczne miasteczko Touste o stałej ludności 2500 dusz, otoczone 13 wioskami o ludności około 9000 dusz, już trzeci rok z rzędu bywa pomijane przy otwieraniu nowych okręgów sanitarnych i trzeci rok z rzędu, pomimo mnogich zapewnień, otrzymanych od osób wpływowych, mieszkańców tutejszych samo tylko rozczarowanie spotyka. — Piszący te słowa wcale nie ma zamiaru krytykować, lub roztrząsać uchwał Wydziału krajowego, ale jako znającemu tutejsze stosunki i najbliższej okolicy — bardzo dziwnem to się wydaje, ażeby miasteczka, mające lekarza wolno praktykującego, więcej uwzględniane były od miejscowości, która dotychczas bez lekarza zostawała, a jak dzienniki doniosły, ma np. sąsiednie miasteczko Chorostków w roku 1900 otrzymać lekarza okręgowego. W Chorostkowie stale mieszka, aż 2 lekarzy wolno praktykujących a Touste wraz z okolicą jest zamieszkałe przez ludność czysto rolniczą, a przeto wcale nie wabi lekarza wolno praktykującego do stałego zamieszkania.

Ależ znowu z powodu braku lekarza w miejscu, bardzo opłakane są tu stosunki zdrowotne. Piszący te słowa, który ustawicznie ma do czynienia ze sporządzeniem różnych wykazów dla władz, już od kilku lat to spostrzega, iż tu liczba wypadków śmierci przewyższa znacznie liczbę urodzeń. Nie ma prawie roku, ażeby nagminne choroby, jak: szkarlatyna, ospa, kur itp. mnogo ofiar z pośród dzieci nie zabierały; a w niektórych tutejszych gminach, jak: Nowosiółka, Krasne, Sadzawki, Zielona — tyfus epidemicznie grasuje i wiele ofiar w sile wieku zmiata przed czasem z tego świata. I nie można tego powiedzieć, ażeby lud tutejszy był obojętnym i swoje zdrowie lekceważył; ale cóż ma biedak w tym wypadku zrobić, jeżeli choroba do chaty zajrzy, podwody swej nieraz nie ma, a tu trzeba raz i drugi posłać furmankę po lekarza do Grzymałowa, o 2 i o 3 mile odległego? Czyż się przeto jest czemu dziwić, że chory, bez żadnej opieki i pomocy lekarskiej pozostawiony, marnie musi ginąć!

Wydział krajowy raczy tych kilka słów przedstawienia wziąć pod swoją światłą rozwagę i jeżeli to rzecz możliwa, powziętą uchwałę o tyle zmienić ażeby miasteczko Touste jeszcze w r. 1900 uwzględnienia doznało. *X.*

Sokal 16 grudnia. (*Wieczorek Mickiewiczowski*) We czwartek, dnia 14 grudnia rb. odbył się w tutejszej sali „Sokoła" wieczorek Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

Z nader obfitego programu wyszczególnić należy słowo wstępne dra Ł. deklamację p. Ł., oraz solo tenorowe p. J. Właściwy jednak efekt całemu wieczorowi nadawał chór męski pod kierownictwem prof. sem. p. R. Chór ten należytem wykonaniem swych śpiewów huczne wywoływał oklaski.

W ogóle zaznaczyć tu należy, że Towarzystwo muzyczne nasze założone przed paru miesiącami, mimo wielu trudności, prosperuje dalej i już trzeci z rzędu urządza wieczorek. Zasyłamy mu serdeczne: „Szczęść Boże!".

Wigilja.

Dwór modrzewiowy; — we wnętrzu światła
Jaskrawym blaskiem płoną,
Ciszą oddycha dwór modrzewiowy,
Pod złotych gwiazd koroną;
W skupieniu ducha dziad — gołąb siwy,
Opłatek kruchy łamie,
Biorą obecni ten chleb anielski,
Boskości ducha znamię.
Miał do dom wrócić dziedzic z podróży,
Lecz ot — już gwiazda świeci,
Na drodze pusto, szumi wichr w borze,
Przynosząc gwar zamieci.

Hen! na rozstaju, u leśnej drogi,
Stanęły zbójców czaty, —
Wieść do nich doszła wśród cienia nocy,
Że jedzie pan bogaty.
Z drogi dalekiej niespodziewany,
W rodzinne wraca strony,
Spragniony drogich uścisków ojca,
I pocałunków żony.
— „Hej — baczność"! — krzyknie wódz bandy
„Jedzie, — mam wzrok sokoli! —
Strzał — w piersi woźnicy! nóż — w serce pana
Krok naprzód — tak... powoli!"...

Słychać szmer sanek, okrzyk fornala:
„W lot siwki — droga znana!"
A strzelby zbójców mierzą z ukrycia
W pierś sługi, w serce pana.
W tem ze ścian dworu pieśń kolędowa
Do leśnych mroków bieży,
Zadrżały drzewa nutą przedziwną,
Gra echo: — „W żłobie leży"!
— „Stójcie!" zawoła nagle wódz bandy
„Coś z oczu mi pociekło!
Mord w takiej chwili — to grzech nad grzechy
Rzucenie duszy w piekło!

— „Kto z was w dziecięcych nie śpiewał latach,
Nie uczcił chwili onej?
W czyjem-że sercu dziś nie uderzą
Najdroższych wspomnień dzwony"?
A gdy tak mówił, pomknęły sanie,
Skryły się w mglistej dali,
Wzmożona tylko pieśń wigilijna
Na wiatrów biegła fali.
Dwa echa grały: pieśń o Dzieciątku
Ze ścian płynęła dworu
I piersi zbójców, wtór owej pieśni,
Rzucały w ciszę boru.

Kazimierz Gliński.

Z opłatkiem.

Rok ciężki, straszny, dla niejednych wprost okrutny, dobiega kresu... Bogdajby się raz skończył, a wraz z nim oby ustąpiła zmora dziwnej trwogi i niepokoju, która przytłacza piersi zdenerwowanego już zaprawdę, przez ten rok nieszczęść, społeczeństwa! — Ta nuta bemolowa rozbrzmiewać będzie niezawodnie przy tegorocznym wigilijnym opłatku i wszyscy bez wyjątku — czy dźwigają w pokorze Krzyż Pański, czy przez łaskawe losy szczodrze dobrem ziemskiem są obsypani, — wszyscy, jak jesteśmy, będziemy sobie i naszym życzyć z głębin serdecznych, iżby Pan Chórów anielskich pozwolił nam dotrzeć jako tako pomyślnie do ostatka tego 1899!

Z tem życzeniem i my w tej chwili spieszymy w duchu do ognisk Waszych, zacni nasi Czytelnicy. Jeśli Opatrzność oszczędziła Wam strapień i bólów i łez do dzisiaj, to niechajże i nadal raczy rozciągnąć nad Wami Swoją dłoń opiekuńczą. A jeśli cierpieliście wiele i cierpicie jeszcze, to oby ta dłoń rany w sercach Waszych litościwie zabliźniła, oby Wam dała jedyne, skuteczne na każdą wielką boleść duszy lekarstwo — zapomnienie!...

Od Administracji.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia administracja nasza zamkniętą będzie przez poniedziałek i wtorek.

Następny numer „Dziennika" wyjdzie jak zwykle we środę o 8-mej godzinie rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 24 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Sybir", sztuka; wieczorem „Lalka", operetka.

Kalendarz Niedziela (24): Adama i Ewy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 3.

Sufraganja krakowska. Według zapewnień *N. Ref.*, przybędzie w Krakowie posada nowego kościelnego dygnitarza: biskupa-sufragana krakowskiego.

Z Banku hipotecznego. W sprawie filji Banku hipotecznego w Krakowie i aresztowanego tam eskontera Gleitzmanna, poruszonej wczoraj przez naszego korespondenta krakowskiego, otrzymujemy po zasięgnięciu informacyj wyjaśnienie, iż Gleitzmann we filji Banku hipotecznego nie miał kredytu bezpośredniego, reeskontowano tylko weksle z podpisami przez cenzorów za dobre uznanemi. Weksli na sumę 3.000 000 zł., jak wogóle na miljony, nigdy Gleitzmanowi nie reeskontowano, gdyż cały portfel filji krakowskiej taką kwotę nie o wiele przewyższa. Suma weksli reeskontowanych Gleitzmanowi dnia 30 listopada br. wynosiła 507.000 zł., a dzisiaj już tylko około 380.000 zł.

Dotychczas wszyscy akceptanci weksle swe w porządku wykupują. Komisja rady nadzorczej, która w marcu i w listopadzie r. b. filję rewidowała, przewidywała, że z interesów z Gleitzmannem wynikną straty i określa je bardzo pesymistycznie co najwyżej na 30 000 zł. i już przy bilansie przeszłorocznym odpowiednia rezerwa na pokrycie tych ewentualnych strat filji została zatrzymaną. Wobec tego nie grozi żadna większa strata, a ta, która może wyniknie w rezerwie filjalnej dostateczne znajdzie pokrycie.

Ogień kominowy wybuchnął w kamienicy przy ul. Czarnieckiego l. 26. Wezwano straż pożarną, która ogień ugasiła.

Zapiski policyjne. Zgubiono kartę zastawniczą banku ormjańskiego z nazwiskiem Sabot, opiewającą na 200 koron. Kartę znalazł stójkowy.

Ukradziono pani S. srebrny zegarek wartości 15 złotych, z ręcznej torebki, w czasie gdy robiła zakupy świąteczne na rynku.

Samobójstwo. W piątek odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu sierżant 15 pp. Szumański. Denat wyszedł z koszar (?) z karabinem, udał się na planty przy ulicy Kąpielnej obok Wysokiego zamku, gdzie strzelił do siebie. Kula przebiła płaszcz, bluzę, dwie kamizelki i ugrzęzła obok stosu pacierzowego.

Wezwano pogotowie stacji ratunkowej, które po opatrzeniu odstawiło Szumańskiego do szpitala garnizonowego, gdzie wkrótce skonał.

Orkan. Z Noworosyjska telegrafują nam 22 bm.: Nad Czarnem morzem od trzech dni szaleje gwałtowny orkan, który zrywa dachy z domów, przewraca płoty i niszczy druty telegraficzne i telefoniczne. Wzdłuż linji kolejowej budynki mniejsze uszkodzone, w ogóle wyrządzone szkody dochodzą wielkich rozmiarów. Wiele mniejszych okrętów rozbiło się przy wybrzeżu, dwa okręty, jeden angielski drugi grecki, zamknięte są w lodzie, inny okręt zupełnie znikł — w wielu magazynach pożary wyrządziły również szkody poważne.

Znowu wypadek z windą. Rotmistrz sztabu jeneralnego w Paryżu, Jerzy Delaccurt, udał się tymi dniami ze swym 4 letnim synkiem do okulisty, mieszkającego na 4 piętrze domu przy ulicy Avenue de l'Opera. Wsiadł do windy, kiedy jednak chciał pospieszyć za chłopakiem, niewytłomaczonym sposobem wpadł w przepaść. Wydał tylko okropny krzyk, na który nadbiegli z pomocą lokatorzy, atoli znaleźli już do niepoznania pokaleczone zwłoki nieszczęsnego.

Szworz czy Schwortz. O pisownię nazwiska toczyć musiał walną batalję p. Schworz, obywatel polski z Miejskiej Górki, w Poznańskiem. Tenże nie chciał, pomimo nakazu władzy, pisać swego nazwiska przez „Schwortz," ponieważ przezeń używane, tak co do niego, jak i co do jego ojca w tej formie w księgach kościelnych jest zapisanem. Za to skazał go tak sąd ławniczy w Rawiczu, jako i izba karna w Lesznie, do której przeciw pierwszemu wyrokowi był apelował, na 150 m. kary lub 28 dni więzienia.

P. Szwortz nie dał jednak sądowi za wygraną, odniósł się aż do kamergerychtu w Berlinie. Zastępował go tam adwokat p. Sikorski z Berlina i pomimo przeciwnego stanowiska nadprokuratora, po dzielnej obronie uzyskał dla swego klienta wyrok uwalniający tegoż od winy i kary. Odnośny senat karny kamergerychtu uznał za słuszne wywody obrońcy, iż w niniejszym wypadku nie zachodzi ani zmiana, ani spolszczenie nazwiska. Pisownia polska nie zna bowiem żadnego „tz", a nazwisko Szwortz znajduje się w urzędowej książce kościelnej, a nawet w księgach kościelnych XVII. i XVIII. wieku nazwisko to pisano zupełnie po polsku: Szworc.

Niespodziewany spadek. W tych dniach odbywała się w paryskim hôtel Drouot, licytacja ruchomości po śpiewaczce Alicji Berthier. Jedna z przyjaciółek zmarłej, p. Roberval, nabyła fascykuł nut za 61 franków; przerzucając następnie u siebie w mieszkaniu nabyte nuty p. Roberval, znalazła wśród kartek partytury operetki „La Marjolaine" K. Lecocq'a 18.500 franków w banknotach. Pani Roberval zwróciła naturalnie tę sumę uszczęśliwionym spadkobiercom śpiewaczki.

Rozdawanie ubogim zupy rumfordzkiej. Jak co roku, tak z dniem 2 stycznia 1900 roku postanowiła rada miejscowa Tow. św. Wincentego a Paulo rozdawać w czasie zimowym 200 porcyj zupy rumfordzkiej (w domu dla ubogich przy ul. Kopernika) ubogim wstydzącym się żebrać. Nie potrzebujemy litościwym sercom czytelników doradzać wspomożenia choćby małym datkiem tego szlachetnego celu, gdyż wiemy z doświadczenia, że publiczność nasza nawet niewezwana spieszy składać swe ofiary, aby ubodzy, którym zima podwójnie uczuć się daje, mieli choć raz na dzień zapewnioną ciepłą i pożywną strawę. Ofiary prosimy składać w handlu J. Drexlera i synów, Lwów plac Kapitulny l. 2.

Konferencja św. Anny Tow. św. Wincentego a Paulo odzywa się do serc wszystkich dobrze myślących i litościwych ludzi, ażeby pamiętali o ubogich i złożyli dla nich w ofierze zwłaszcza w porze zimowej zbyteczne i zużyte części swej garderoby; łaskawe datki, tj. bieliznę, obuwie, paltoty, zarzutki, kapelusze, czapki itd., prosi przysyłać na ręce p. Drexlera, plac Kapitulny l. 2.

Aresztowanie. We czwartek wieczorem aresztowano — jak już donieśliśmy — w Krakowie Zygmunta Gleitzmana, jednego z pośredników wekslowych na rynkach krakowskim, wiedeńskim i praskim. Miał on na wielką skalę rozwinięty interes, a weksle przez niego żyrowane w ostatnim czasie dochodziły do kwoty blisko pół miljona; były to przeważnie weksle firm, dających dobre rękojmie. Dziwiono się też w sferach bankowych, że tego rodzaju weksle nie przychodzą wprost od stron do instytucyj finansowych, tylko przy pomocy pośrednika, którego żyro nie dodawało wekslowi pewności, a za to żyro trzeba było opłacać znaczny stosunkowo procent. W ostatnich czasach, z powodu zajść w lwowskiej Kasie oszczędności, instytucje finansowe wiedeńskie zaczęły gwałtownie ściągać swoje wierzytelności z Galicji i ograniczyły lub zamknęły zupełnie kredyt; odbiło się to na Krakowie upadkiem kilku firm tamtejszych, na których Gleitzman poniósł straty, jako odpowiedzialny z tytułu danego przez siebie żyra. Straty te mogły wynieść dla Gleitzmana około 30 000 zł.

Aresztowanie Gleitzmana nastąpiło z tego powodu, że w kilku wypadkach wekslami prolongacyjnymi, otrzymanymi od stron, nie wykupił weksli pierwotnych, lecz zeskontował je dla siebie. Tego rodzaju kolidujące z ustawą karną kombinacje Gleitzmana wynosić mają około 6000 zł.

W środę oświadczył Gleitzman, że wyjeżdża do Wiednia celem uregulowania swoich interesów; od tej chwili otoczono go opieką. We czwartek rano wezwano jego żonę do przesłuchania do biur policyjnych pod telegrafem; z powodu obszernego materjału obciążającego okazała się potrzeba przetrzymania jej do południa. Wtedy o godz. 4 przybył sam Gleitzman do biur policyjnych i tu starszy komisarz p. Balicki ogłosił mu aresztowanie z powodu owych manipulacyj z wekslami.

Kierownik filji krakowskiej Banku hipot. p. Blumenfeld prosi nas telegraficznie o skonstatowanie, że adwokat Gleitzman nie jest ani szwagrem jego, ani krewnym.

Terminu fasjonowania. Administracja podatków ogłasza, że termin przedkładania fasji do podatku osobisto-dochodowego wyznaczony jest do 15 lutego.

Walne Zgromadzenie członków towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki, które się odbyło dnia 15 grudnia b. r., postanowiło: rozdać dwa stypendja po 120 zł. i dwa pomieszkania rewersowe w domu techników; zaprosić na kuratorów tow. prof. dr. Mieczysława Łazarskiego i prof. Leona Syroczyńskiego; zaprosić na syndyka tow. dr. Adama Kosińskiego. Nadto wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: jako przewodniczący: Józef Pruchnik, jako zast. przewodn.: Jan Kozieł, jako skarbnik: Alfred Van Roy, jako bibljotekarz: Teodor Jeziorowski.

Waluta koronowa. Dyrekcja poczt ogłasza, że od 1 go stycznia 1900 roku będzie się wszelkie rachunki w kasach i urzędach prowadzić w walucie koronowej. Z tymże samym dniem wchodzą też w życie nowe blankiety przekazowe. Jeżeliby jednak w ciągu miesiąca stycznia 1900 roku użyto do wypłaty przekazów blankietów teraźniejszego wydania, to mogą być one tylko pod tym warunkiem przyjęte, jeżeli się kwotę przekazaną poda w walucie koronowej i w blankiecie drukowany tekst „zł. ct." przepisze na „k. h."

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 stycznia 1900 wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Cbotylubiu pow. Cieszanów. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy: Brusno stare i nowe, Deutschbach, Podemszczyzna Krzywe i Rudka.

Zabawy łyżwiarskie. Towarzystwo łyżwiarskie urządza na Stawach pienieńskich cały szereg festynów, z których pierwsza część przypada na najbliższe dni świąteczne. Przedewszystkiem nieustępująca z placu i codzień świeżo przystrojona choinka, uszczęśliwi bez wątpienia młodsze pokolenie. W poniedziałek zaś 25 grudnia r. b. odbędzie się raz już zapowiedziany, lecz ostatnią odwilżą udaremniony 1-szy festyn jubileuszowy towarzystwa. Nader urozmaicony program tej zabawy także i poza kołami łyżwiarskiemi budzi znaczne zainteresowanie i cieszyć się będzie niewątpliwie spodziewanem powodzeniem. — Natomiast rzeczywistą nowością zainaugurowany zostanie pierwszy dzień Nowego Roku, a raczej nowego stulecia. Będzie to ogniem i lawą ziejący wulkan na lodzie, przedstawiony w chwili najgwałtowniejszego wybuchu. Wykonania tego podjął się p. Rutowski, znany tutaj pyrotechnik z Warszawy i rozpoczął już prace nad szczegółami tych erupcji wulkanicznych. Wreszcie w dzień Trzech króli, zamierzone jest przy zapewnionem już współudziale wielu osób, Corso kostjumowe na lodzie.

Orkiestra „Skały" zorganizowana z samych członków „Skały" wykona w dniu Bożego Narodzenia 25 bm. w kościele św. Magdaleny podczas sumy, po raz 1-szy 8 utworów mszy Heydena, podczas Opłatka zaś w „Skale" 6 stycznia 1900 r. utwory narodowe.

Gwiazdka pocztowa. Pani Seferowiczowa obdarzyła na gwiazdkę — praktykowanym od lat wielu zwyczajem — sześćdziesiąt dzieci biednych sług pocztowych sukienkami, zabawkami i łakociami. Rozdział darów nastąpił wczoraj w sali gmachu pocztowego. Rozpromienione oblicza dzieciaków świadczyły o ich radości i wdzięczności.

Jak Niemcy wychowują? Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Jeden z naszych znajomych spotkał niedawno malca, który rzewnie płacząc wracał ze szkoły ludowej na Saskiej Kępie. Zapytany o powód płaczu odpowiedział, że nauczyciel wybił go po twarzy za to, że w szkole „szwecował" po polsku. Ciekawe to zjawisko pedagogiczne w Cieszynie podajemy do powszechnej wiadomości i prosimy p. inspektora szkolnego, aby sprawę tę rozpoznał i zarządził, co należy. Donoszą nam równocześnie o zakazach mówienia po polsku w szkole realnej i o innych podobnych zachciankach niemieckich pedagogów.

Historja Burgteatru. Tymi dniami wyszła z druku książka dr. Rudolfa Lothara, zawierająca historję teatru nadwornego w Wiedniu, tej „pierwszej, niemieckiej sceny od czasów Marji Teresy, aż po ostatnie czasy. Artyści i artystki Burgteatru, kierownicy, poeci i wszyscy protektorzy idą tam po kolei w długim rzędzie portretów; między nimi znajdujemy tam podobizny słynnych artystów w pojedyńczych rolach, karykatury, afisze teatralne, sceny i ilustracje wszelkiego rodzaju. Najbardziej wyczerpująco opisany jest okres rozkwitu teatru za czasów Henryka Laubego. W końcu książki mieści się gwałtowna napaść na obecnego dyrektora dr. Pawła Schlentera kończąca się słowami: „Zdaje się, jakoby dr. Schlenter był powołany na grabarza Burgteatru". — Oniża to naturalnie bardzo wartość dziełka, mającego być historją jednej z najznamienitszych instytucyj.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sybir"; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka"; w poniedziałek popołudniu o pół do 4 „Noc w Wenecji"; wieczorem o pół do 8 „Jeszcze raz", zakończy „Wojaszek Alfonsa"; we wtorek popołudniu o pół do 4 dla młodzieży szkolnej „Miejsca kobietom"; wieczorem o pół do 8 „Boccacio"; w środę popoł. o pół do 4 „Nietoperz"; wieczorem o pół do 8 po raz 8-ci „Debintantka"; w czwartek po raz 8-my „Lalka"; w piątek (w nowieniu) „Król Lear".

* **Wspólny opłatek** w Stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w środę dnia 27 b. r. o godzinie 7 wieczorem, na który wydział Stowarzyszenia członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

* **8 przeciw 33334.** Cyfry dowodzą, powiada przysłowie. Zastosowane do wielkiej loterji dobroczynnej Stowarzyszenia poliklinicznego, brzmi to objaśnienie następująco:

W sześciu ciągnieniach tej loterji przyjdzie sześć głównych wygranych w łącznej wartości 200.000 do wylosowania. Każdy los gra we wszystkich ciągnieniach, a cena jednego losu wynosi jedną koronę. Ryzykuje się tedy przy każdem ciągnieniu zaledwie 8 centów, a kupuje się możność wygrania 33334 koron, a więc najkorzystniejszy plan gry, ze wszystkich, jakie się kiedykolwiek nastręczały. Losy są do nabycia we wszystkich znanych miejscach sprzedaży.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeckiej l. 19, złożono następujące datki: P. marszałkowa br. Stan. Badeniowa 20 zł., p. Tadeusz Romanowski z Batiatycz 5 zł., p. Isak Rosenberg $^1/_2$ sąga drzewa, p. Markus Borneh $^1/_4$ sąga drzewa.

Za te wszystkie datki składam w imieniu biednych „Bóg zapłać".

M. Michalska.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyła w naszej administracji klasa IV. wyższej szkoły realnej we Lwowie 7 zł.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 22 grudnia.

Po przerwie zeznaje świadek Sawczak, członek wydziału krajowego, poseł na sejm krajowy i członek komitetu obywatelskiego w Banku włościańskim.

Zeznania świadka Sawczaka nie wiele odbiegają od zeznań posła Stapińskiego.

Przew.: Czy zdaniem pana posła spełnił dr. Sołowij w banku włościańskim swój obowiązek, czy nie?

Poseł Saw.: Mojem zdaniem, w zupełności spełnił.

Przew.: Jakież było zadanie panów?

Świad.: Robiliśmy to, co nam polecił komitet likwidacyjny i do czego nas umocował mandatem.

Obr. Daisenb.: Więc tu rozchodziło się o to, żebyście panowie dali tym nadużyciom firmę, któraby broniła komitet likwidacyjny przed napaściami w dziennikach?

Świad. Sawczak: Nie — tu chodziło o to, ażebyśmy zastępowali stronę dłużników i to w zakresie, jaki nam komitet likwidacyjny przyznał i zakreślił.

Obr. Dais.: Ja proszę o skonstatowanie, iż twierdzenie pana przewodniczącego „dobrodzieja" nie jest słusznem, jakoby członkowie komitetu obywatelskiego jednakowo na swój urząd się zapatrywali, inaczej się zapatrywał nań p. Stapiński, inaczej teraz radca Sawczak, więc je zcze inaczej może się nań zapatrywać oskarżony Breiter.

Osk. Breiter (do świadka): Panie radco, było w banku 3 likwidatorów, 3 syndyków, był dyrektor Klein, byli mężowie zaufania, kto tedy był zdaniem pana radcy odpowiedzialnym moralnie za owe nadużycia w banku?

Św. Sawczak: Mojem zdaniem odpowiedzialni są naturalnie w pierwszym rzędzie likwidatorowie.

Osk.: Czy gdyby kto z mężów zaufania wiedział o tych nadużyciach i doniósł o tem prokuratorji, czy byłoby to denuncjacją, czy nie?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Osk.: Więc dobrze, wiedząc, że i dalsze moje pytania będą uchylone, siadam i milczę.

Na tem przesłuchanie posła Sawczaka skończone.

W tem miejscu dr. Władysław Sołowij stawia wniosek odczytania z ostatniego numeru *Monitora* zawartego tam artykułu p. t. „Nasza sprawa."

Dr. Grek zgadza się z tem, prosi tylko o wykluczenie z niego dwóch miejsc t. j. tam, gdzie oskarżony mówi o „swem wyniosłem czole i bujnych wąsach" natomiast poddaje ostrej krytyce „cielesną i niepoczesną powłokę" jego t. j. dr. Greka. (Wesołość).

Do tego wniosku przyłącza się dr. Daisenberg a także i oskarżony, który dodaje humorystycznie, że jeśli chodzi o jego charakterystykę z numerów *Monitora* to „możeby odczytać wszystkie roczniki jego pisma, a przynajmniej wszystkie artykuły, odnoszące się do gospodarki banku włościańskiego." (Wesołość).

Do sali wchodzi w roli świadka dyrektor obecny kasy oszczęd. p. Antoni Nikorowicz.

Informuje on trybunał o roli, jaką dr. Sołowij piastował w kasie oszczędności.

Sprawę sprzedaży Myszyna i Dźurowa przedstawia podobnie jak i poprzedni świadek dr. Steczkowski.

Dr. Grek. Czy zdarzały się jakie defraudacje za obecnej dyrekcji pana dyrektora.

Św. Nic o tem nie wiem...

Dr. Grek. Możeby nam oskarżony powiedział teraz, dlaczego nazwał dzisiejszą gospodarkę w kasie gospodarką defraudacyjną?

Osk. milczy.

Dr. Grek. Pan Breiter jak zawsze milczy, tylko nie wiem, czy teraz także ostentacyjnie?...

Chciano jeszcze przesłuchać świadka Domsa, ale ten już poszedł do domu.

Wobec tego przewodniczący odroczył rozprawę o godzinie kwadrans na 3 do środy godziny 9 rano.

Ostatnie słowa przewodniczącego zwrócone były do sędziów przysięgłych. Brzmiały one: Wesołych świąt!...

Kradzież 11.500 złr.

Wielkie kradzieże zaczynają być w mieście naszem na porządku dziennym. Niedawno spełniono jedną taką na poczcie, dnia wczorajszego miała miejsce taka kradzież na wielką skalę w fabryce Józefa Wczelaka przy ulicy Łyczakowskiej l. 27.

Wieść taka zaalarmowała wczoraj rano całe przedmieście łyczakowskie, a niedługo potem i całe miasto. Wysłaliśmy natychmiast na miejsce kradzieży naszego sprawozdawcę i ten zebrał następujące szczegóły tego sensacyjnego wypadku:

Kradzież tę wykonał nieznany na razie sprawca w nocy. Otworzył drzwi do kancelarji i w ten sposób dostawszy się do wnętrza, otworzył najprawdopodobniej podrobionymi kluczami stojącą tam kasę ogniotrwałą i zabrał stamtąd kwotę 11.500 zł. Dokonawszy tego ulotnił się, pozostawiwszy kasę otwartą; tak samo pozostawił otwarte drzwi, które na dobitek podparł od wewnątrz krzesłem, ażeby się nie przymykały.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i przerażenie stróżowej (nazywa się Marja Semko), gdy rano o godzinie 5 przyszła do kancelarji, ażeby napalić w piecu, a ta, jakkolwiek klucz od kancelarji był przez całą noc u niej, kancelarję zastała otwartą. Przerażenie to stokroć stało się większem, gdy zobaczyła, że i drzwiczki od kasy są otwarte. Pobiegła w tej chwili do „werkführera" fabryki, Kukole i zbudziwszy go opowiedziała mu, co za nieszczęście się stało. Zbudzono natychmiast i właściciela fabryki p. Józefa Wczelaka. Cały dom się rozbudził, ażeby się przekonać naocznie o amutnej gwiazdce, jaką los przyniósł mu w darze na same święta.

Dano znać bezzwłocznie do policji. Przybyli natychmiast komisarze Kreiner i Łysakowski, którzy spisali na miejscu protokół wypadku i zarządzili natychmiastowe śledztwo. Pokazało się, iż w kasie pozostała tylko kwota 500 zł. w srebrze. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo zdaniem ajentów Terleckiego i Przestrzelskiego, iż kradzieży dokonał ktoś z „domowych", obeznanych dokładnie z sytuacją.

Wiedział on, iż właściciel fabryki p. Wczelak przywiózł z dyrekcji kolejowej kwotę 12.000 zł., zainkasowaną za robotę „budek kolejowych", nad którémi rok cały w fabryce pracowano. Wiedział o tem tem pewniej, iż na godzinę przed wypłaceniem pan Wczelak wygotowywał w kancelarji na ową kwotę kwity. Widział potem, jak właściciel fabryki o godzinie $^1/_2$2 gotówkę fiakrem z dyrekcji kolejowej przywiózł i umieścił ją w kasie w skrytce zw. tresorem. Tak dokładnie poinformowany kradzieży najbliższej nocy dokonał. Sięgał tylko do „tresora" i tylko tam znajdujące się pieniądze w banknotach zabrał, nie darowawszy czekom pocztowym i policom assekuracyjnym, których spora ilość w tresorze się znajdowała. Pieniędzy w srebrze (500 zł.), umieszczonych w dolnej zwykłej przegródce nie ruszył. Może o nich nie wiedział, może mu były za ciężkie do zabrania w pośpiechu.

Ciekawa rzecz, że w kasie nigdy znaczniejszej sumy pieniędzy p. Wczelak nie umieszczał, co najwyżej czasem stokilkadziesiąt guldenów. Klucze od kasy podwójne, któremi jak najstaranniej kasę zamykał, nosił zawsze przy sobie w pęku innych kluczów na kółku, a na noc kładł zawsze na „nacht kastliku" obok łóżka. Istnieje prawdopodobieństwo, że sprawca na długo przed dokonaniem faktu zaopatrzył się w podrobione do kasy klucze; tembardziej, iż p. Józef Wczelak zostawiał je czasem na minut parę na biurku i odchodził, a przez ten czas indywiduum miało sposobność sporządzić sobie z leżących kluczy potrzebny odcisk.

Wszystko to są na razie tylko przypuszczenia a sprawca dotąd jest niewyśledzony. Policja lwowska ma na same święta dobry orzech do zgryzienia, tembardziej, że osłocony kwotą zaginionych 11.500 złotych.

Co kosztują kule armatnie?

Jak wielką rolę w nowoczesnych wojnach odgrywa artylerja, o tem zaświadczyła przewaga armat niemieckich w wojnie 1879 r., o tem świadczy również historja wojny afrykańskiej, w której działa Boerów przewyższające znakomitą obsługą i siłą rzutu działa angielskie, rozstrzygają prawie zawsze o zwycięstwie.

Podczas wojny w r. 1870, a zwłaszcza pod Sedanem, formalnie zasypywała niemiecka artylerja Francuzów morderczym ogniem, podczas gdy francuskie granaty padały o jakie 200 metrów za blisko, żadnej nie zrządzając szkody. Nauczona bolesnem doświadczeniem, poczyniła francuska artylerja w ostatnich czasach znaczne postępy; zwłaszcza drobnokalibrowe działa jej wydoskonalono pod każdym względem, niemal do ostatecznych granic.

Pierwsze działa kalibru 16 ctm. nie donosiły po za 6.600 metrów. W r. 1870 strzelano z nich już na odległość 8.500 m.; w r. 1875 doprowadzono ich donośność do 12.000 metrów. Niebawem potem udało się wydoskonalić je do tego stopnia, iż celnie prażą ogniem z odległości 15.000 metrów, a więc dwóch mil naszych.

W r. 1880, z okazji jubileuszu królowej Wiktorji, odbyły się próby z działem „Jubilee Rund," którego kule dosięgały celu jeszcze w odległości 18.955 m. Niemcy popisali się armatą, niosącą kule na odległość 19 988 m. Francuska artylerja nie pozostała w tyle. Posiada ona obecnie działo kalibru 34 cm., które wyrzuca kule z chyżością początkową 900 m. na sekundę na odległość 22 klm. Inny egzemplarz zapewnia kuli chyżość początkową 1.900 m. i niesie ją na odległość 24 klm. Gdyby taką chyżość udało się uzyskać przy kalibrze 34 cm., można kule miotać na odległość 30 klm., tyle właśnie, ile wynosi oddalenie z Calais do Dowru.

Ale tę doskonałość dział nowoczesnych grubo opłacać trzeba. Z pewnego pisma fachowego w Niemczech wyjmujemy następujące dane:

Niemcy w rzędzie dział swych posiadają kilka o wadze ogromnej, najpotężniejsze kolosy, na jakie zdobyć się mogły zakłady Kruppa. Każdy strzał takiej armaty kosztuje przeszło 3 000 zł. Sam pocisk reprezentuje wartość 1 000 zł. Jeden strzał pochłania 485 klgr. prochu.

Co najgorsze jednak to, że każda z owych armat może dać najwyżej 93 strzałów, poczem staje się zupełnie nieużyteczną. Ponieważ zaś koszt takiego działa obliczany jest na 160.000 zł., każdy

strzał więc umniejsza jej wartość przeciętnie o 1.800 zł.

Niemiecka artylerja posiada też od niedawna armaty, a zdolne dać 124 ostrych strzałów zanim się zużyją. Każdy strzał kosztuje tu 1.800 zł., przy mniejszych działach jest i koszt strzału mniejszy, spada do 360, 160, a nawet 120 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Targ na bydło.** Na targ bydlęcy, urządzony 21 grudnia w Krakowie na Prądniku, przez ogólny związek hodowców i handlarzy bydła, spędzono wołów opasowych 231 sztuk. Płacono za 100 kilo żywej wagi wołów opasowych od 60—66 koron.

— **Bukareszt** 23 grudnia. Bank rumuński podwyższył stopę prosentową przy dyskoncie wekslowym na 9%, a stopę procentową lombardu na 10%.

— **Wiedeń** 23 grudnia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na wiosnę od zł 8·17 do 8·18, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na wiosnę od zł. 6·82 do 6·83, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·32 do 5·33; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja silna, lecz bez interesu.

— **Budapeszt** 23 grudnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·99 do 8·—, na październik 1900 r. od zł. 8·05 do 8·06; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·51 do 6·53; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·08 do 5·10; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 5·03 do 5·04; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja silna.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 23 grudnia. Urząd wojenny ogłasza depeszę z Pietermaritzburg, wysłaną stamtąd pod dniem 22 b. m., wedle której Anglicy stracili w ostatniej potyczce 7 zabitych i 14 rannych. Z wymienionych w depeszy pułków okazuje się, iż chodzi tu o potyczkę, stoczoną 18 b. m. pod Ladysmith.

Londyn 23 grudnia. „Biuro Reutera" donosi z nad Modder-River pod datą 17 b. m.: Boerowie otaczają coraz bardziej obóz angielski nad Modder-River. Wczoraj wzniósł się z obozu angielskiego balon, puszczony celem zrekognoskowania okolicy.

„Biuro Reutera" donosi z Kapstadtu pod datą 17 bm.: Telegram z Masern przyniósł wiadomość, iż angielski komendant Diedericks zginął w walce.

Londyn 23 grudnia. Urząd spraw zagranicznych ogłasza obwieszczenie, ostrzegające publiczność, ażeby nie prowadziła handlu z nieprzyjaciółmi. Jest to surowo zakazane. Angielskim poddanym nie wolno jest popierać, ani też wchodzić w żadne stosunki z poddanymi Transwaalu i państwa Oranji; zakaz ten odnosi się także do poddanych zagranicznych, którzy mieszkają na terytorjum angielskiem. Ktoby ten zakaz przekroczył, zostanie ukarany.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Odroczenie rady państwa.

Wiedeń 23 grudnia. Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego rada państwa została odroczona — publikacja tego postanowienia w *Wiener Zeitung* nastąpiła dziś rano.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza w nieurzędowej części: Przewodniczący w radzie gabinetowej Wittek wystosował do prezydentów obu izb rady państwa pismo datowane d. 22 bm., w którem zawiadamia ich, iż rada państwa została z najwyższego polecenia odroczoną.

Nowy gabinet.

(Telegram „Dzien. Pol.")

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz **przyjął onegdaj dymisję ministerstwa Claryego na własną tegoż prośbę** i najwyższem pismem odręcznem zamianował tajnego radcę Witeka ponownie ministrem kolei, powierzając mu zarazem kierownictwo w radzie gabinetowej. Następnie zamianował cesarz ponownie hr. Welsersheimba ministrem obrony krajowej, a p. Chłędowskiego ministrem dla Galicji. Dalej powierzył cesarz tajnemu radcy szefowi sekcji Blumfeldowi kierownictwo ministerstwa rolnictwa; tajnemu radcy szefowi sekcji Stummerowi kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych; tajnemu radcy baronowi Jorkaschowi-Kochowi kierownictwo ministerstwa skarbu; szefowi sekcji Stibralowi kierownictwo ministerstwa handlu; szefowi sekcji Schrottowi kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości i szefowi sekcji Berndtowi kierownictwo ministerstwa oświaty. Skład nowego gabinetu ogłosiła urzędownie *Wiener Ztg.*

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Allg. Ztg.* charakteryzuje ministerstwo Witteka, jako gabinet przejściowy bez żadnej barwy politycznej, który w żaden sposób nie przyjdzie w położenie, aby miał rozstrzygnąć jakąkolwiek kwestję polityczną, dlatego też gwałtowne wystąpienie kilku radykalnych i zbliżonych do radykalizmu organów przeciw temu ministerstwu, jest niezrozumiałem, albowiem czas trwania tego gabinetu już z góry jest tak ściśle określony, jak jego program, a i sama ta okoliczność, że będzie tylko trzech definitywnych ministrów, wszystkie inne zaś teki mieć będą tylko kierowników, objawia charakter przyszłego gabinetu.

Co się tyczy uwag z powodu tego, że kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych objąć ma szef sekcji Stummer, to obawy radykałów, żeby to nie oznaczało powrotu do ery hr. Thuna, są poprostu śmieszne, gdyż powołanie Stummera, który jest Niemcem z pochodzenia, nastąpiło wyłącznie z przyczyn biurokratycznych.

Wiedeń 23. Zadaniem nowego gabinetu jest przeprowadzić przedłożenie rządowe, stanowiące konieczność państwową, na podstawie § 14, a ewentualnie także utorować drogę do porozumienia między Niemcami a Czechami. Z programu tego widać, iż żywot tego gabinetu będzie bardzo krótki. Sądzą tu, iż będzie on urzędował do pierwszych dni marca, poczem ustąpi miejsca ministerstwu, które już będzie miało charakter parlamentarny i definitywny.

Nowy kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, szef sekcji Stummer, był wiceprezydentem namiestnictwa w Czechach. Z posady tej powołał go hr. Thun do Wiednia, głównie w tym celu, aby wypracował ustawę językową. P. Stummer ustawę taką wypracował i hr. Thun o treści jej zawiadomił przewódców lewicy, którzy atoli oświadczyli, iż ustawa ta nie jest do przyjęcia. Wówczas hr. Thun, jak wiadomo, zaniechał zupełnie swej akcji w sprawie językowej.

Kierownik ministerstwa skarbu br. Jorkasch-Koch, jest Polakiem. Jest on synem byłego prezydenta gal. krajowej dyrekcji skarbowej. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych urzędników w ministerstwie skarbu.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Schrott, jest jednym z najlepszych prawników w Austrji. Był on jeneralnym adwokatem przy najwyższym trybunale, a ostatnio szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości.

Kierownik ministerstwa oświaty, szef sekcji Berndt, ma opinję zdolnego urzędnika i wybornego znawcy spraw szkolnych.

Inni członkowie nowego gabinetu, z wyjątkiem szefa sekcji Blumfelda, zasiadali już **w gabinecie Clary'ego.**

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pisma cesarskie do ustępujących ministrów, oraz także pisma wzmiankujące o nowym gabinecie, którego skład podały już depesze.

W piśmie odręcznem do hr. Clary'ego podniesiono, że hr. Clary poszedł ochoczo za głosem monarchy i wśród szczególnie trudnych okoliczności starał się ofiarną pracą doprowadzić do pomyślnego załatwienia godne ubolewania polityczne zamieszki, co wszakże niestety było rzeczą niemożliwą. Monarcha zastrzegając sobie ponowne powołanie hr. Clary'ego do służby, wypowiada mu w końcu za okazaną gotowość podziękowanie i uznanie. Także pisma odręczne do dr. Koerbera i do dr. Kindingera wypowiadają, z zastrzeżeniem ponownego powołania ich do służby, podziękowanie i uznanie monarsze za znakomite usługi. Dalsze pismo odręczne do hr. Clary'ego ogłasza uwolnienie dra Hartla, dra Stibrala i dra Kniaziołuckiego od kierownictwa odnośnych ministerstw, przyczem wypowiada im uznanie za sprawowaną przez nich służbę.

Wiedeń 23 grudnia. Nowo mianowani ministrowie odbyli wczoraj pierwszą radę gabinetową.

Wiedeń 23 grudnia. Dzienniki poranne omawiają żywo zmianę gabinetu.

Neue Fr. Presse chwali hr. Clary'ego, który miał szczerą wolę, poszanowanie dla prawa i pracował z prawdziwem zaparciem się; zapewnił on sobie — pisze wspomniane pismo — sławę męża prawego i prawdziwego patrjoty. Ministerstwo Witteka ma jeszcze bardziej ograniczone zadanie, aniżeli gabinet poprzedni; dla tego nie należy się spodziewać, aby Wittek przyczynił się do przywrócenia stosunków parlamentarnych, lub coś w tym kierunku uczynił. Nowy gabinet jest ściśle prowizorycznym, zadaniem jego jest załatwienie najpilniejszych spraw państwa.

Fremdenblatt wyraża się o hr. Clarym, iż ludzie tej miary co on, ustępują, ażeby w przyszłości powrócić.

N. W. Tagblatt wskazując na ograniczone zadanie gabinetu Witteka, który ma na podstawie § 14. załatwić konieczności państwowe, pisze, że pełni on tylko swój obowiązek wobec państwa i korony.

Vaterland powiada, że wszystkie osobistości nowego gabinetu, cieszą się sławą bardzo sumiennych i doświadczonych urzędników.

Również *Extrablatt* i inne dzienniki wyrażają się przychylnie tak o ustępującym jak i nowym gabinecie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 23 grudnia. Trybunał stanu przesłuchał wczoraj ostatniego świadka. Obrońcy żądali, aby Marcel Habert był przesłuchany jako świadek, a nie jako oskarżony. Fallieres oświadczył, iż zacytowanych po 20 b. m. świadków nie przesłucha. Skoro dwaj obrońcy zgodzili się na to, zawiadomił Fallieres, iż lista świadków, którzy mieli być przesłuchani, jest już wyczerpana. Następne posiedzenie trybunału stanu w przyszły wtorek.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 23 grudnia. Izba deputowanych 468 głosami przeciw 51 przyjęła 2 miesięczne prowizorjum budżetowe a dalej wniosek, wedle którego praca dzienna kobiet i dzieci we fabrykach ma wynosić 11 godzin i być zredukowaną w przeciągu lat 4 na 10 godzin.

Czerniowce 23 grudnia. Przy wyborze uzupełniającym na posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich Kocmań-Wyżnica, został wybrany kandydat stronnictwa staroruskiego Mikołaj Wassilko jednogłośnie.

Wiedeń 23 grudnia. Jak autentycznie donoszą, cesarz uda się w niedzielę rano do Wallsee, aby przepędzić święta u arcyksięcia Franciszka Salwatora i powróci do Wiednia 26 b. m.

Bukareszt 23 grudnia. Izba deput. przyjęła projekt ustawy o obłożeniu pensji urzędników 5% podatkiem.

Z wielu stron krajn donoszą o wylewach.

Paryż 23 grudnia. Podczas zabawy, urządzonej w „Tivoli" przez komitet młodzieży francuskiej na rzecz Transwaalu, powstała pomiędzy nacjonalistami, socjalistami i anarchistami bójka, która ostatecznie przeniosła się na ulicę i przybrała takie rozmiary, iż policja była zmuszoną wkroczyć. Po trzykroć udierzała ona pałaszami na zapaśników i w końcu ich rozpędziła.

Petersburg 23 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, że twierdzenie *N. fr. Presse*, jakoby rząd rosyjski, skutkiem interwencji hr. Gołuchowskiego, zmienił swoje poglądy na położenie w Serbji i oświadczył gotowość przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych, jest zupełnie z prawdą niezgodne.

O ile informacje *Nowoje Wremia* sięgają, rząd rosyjski w kwestji serbskiej stoi zawsze na dawnem stanowisku, a ostatnie wypadki nie wpłynęły wcale na odwołanie Zadowskiego z Belgradu w tym duchu, jak to przedstawia *Neue Fr. Presse.* Przeniesienie Żadowskiego do Lizbony jest zwykłą dyslokacją, a o ustanowieniu jego następcy w Belgradzie na razie, wobec teraźniejszych stosunków, mowy być nie może. Podobnie wyczekująca postawa Rosji powinnaby zapobiedz szerzeniu fałszywych interpretacyj ze strony prasy.

Faktu, że Rosja zawsze (?!) przestrzega zasady niemięszania się do wewnętrznych spraw Serbji, nie należy uważać za zgodę i akceptowanie tego wszystkiego, co zaszło w tym kraju w ostatnim okresie czasu — i tego rodzaju przedstawienia Rosja poczyniła swego czasu w Belgradzie.

Shanghai 23 grudnia. Przybył tu nowy gubernator Port Arthuru admirał Aleksiejew i jutro odjeżdża na swoje stanowisko.

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz mianował posła do rady państwa, dra Jana Zacka, zastępcą członka trybunału państwowego i Haselwantera, członkami, a pozasłużbowego szefa sekcji, dra Spauna, zastępcą członka trybunału państwowego.

Wiedeń 23 grudnia. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował wicesekretarza dra Szarskiego, sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie skarbu, a koncepistów Łopuszańskiego i Mieżyńskiego, wicesekretarzami ministerjalnymi w ministerstwie skarbu.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w etacie prokuratorji skarbu we Lwowie adjunktów prokuratorji skarbu, dra Józefa Horszowskiego, dra Włodzimierza Iwasieczkę, dra Leonarda Stahla, dra Szymona Wohllernera, dra Franciszka Sawę, dra Macieja Mączyńskiego, dra Stanisława Skrzebę, dra Tadeusza Liweryego, dra Jana Waygarta, sekretarzami prokuratorji skarbu, dalej koncepistę prokuratorji skarbu, dra Witolda Rubczyńskiego, oraz prowizorycznego koncepistę prokuratorji skarbu, dra Romana Cholewę Moraczewskiego, dra Aleksandra Waldmana i dra Adolfa Sternschussa, adjunktami prokuratorji skarbu.

Wiedeń 23 grudnia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Franciszka Mandybura ze Lwowa do Przemyśla, Jana Hirscha, naczelnika sądu powiatowego w Pruchniku do Lwowa, Włodzimierza Argasińskiego, naczelnika sądu powiatowego w Rawie do Lwowa.

Dalej zamianował radcami sądu krajowego sekretarza sądowego Hugona Garusa w Przemyślu dla Sanoka i Franciszka Slączkę w Przemyślu dla Sambora, w końcu zastępcę prokuratora państwa Wincentego Mromlińskiego w Przemyślu dla Lwowa.

Dalej przeniósł sekretarza sądowego Zdzisława Oleksińskiego w Rudkach do Przemyśla, Ryszarda Hessego w Trembowli do Przemyśla i Adolfa Felseis Nechaya z Oleska do Rudek.

Następnie zamianował sędziami powiatowymi sekretarzy sądowych: Stanisława Nowosielskiego w Zabłotowie dla Pruchnika, Tadeusza Rybickiego we Lwowie dla Janowa, oraz adjunkta sądowego Jana Vincenza w Zabłotowie dla Rawy.

Sekretarzami sądowymi zamianował adjunktów sądowych: Andrzeja Bednarza w Olesku dla Oleska. Józefa Przygę w Kopeczyńcach dla Trembowli, Józefa Villaume w Szczercu dla Zabłotowa, Czesława Krzyszkowskiego w Tłustem dla lwowskiego wyższego sądu krajowego, adjunkta prokuratorji skarbu dra Władysława Hückla we Lwowie, dla Tarnopola, w końcu adjunkta sądowego Władysława Lityńskiego w Buczaczu dla Bursztyna i Zenona Łukawieckiego w Zaleszczykach dla Tarnopola.

Bruksela 23 grudnia. W chwili gdy mnóstwo dzieci ślizgało się na lodzie rzeki Lys, załamał się lód i wszystkie dzieci wpadły do wody. Dotychczas wydobyto 33 zwłok.

Amalfi 23 grudnia. (Prowincja Salerno we Włoszech) Wskutek usunięcia się góry przyszło tutaj do znacznej katastrofy, 10 osób straciło życie; między innemi zginęły 2 młode turystki angielskie, które mimo grożącego niebezpieczeństwa pozostały w hotelu kapucyńskim, aby ratować swoje kosztowności. Szkoda wynosi przeszło miljon lirów.

Londyn 23 grudnia. Książę Westminster zmarł tu dzisiaj.

Wiedeń 23 grudnia. *Polit. Correspondenz* donosi, że serbski minister wojny w powrocie z Francji do Serbji umarł w wagonie pospiesznego pociągu; zwłoki przybyły dziś do Wiednia skąd je dalej wysłano do Belgradu.

Dorpat 23 grudnia. 208 studentów, tj. jedna szósta część wszystkich immatrykulowanych, zostało wydalonych z tutejszego uniwersytetu z powodu zupełnego braku środków do życia i niemożności opłaty wpisu.

Sejm w Kurlandji uchwalił zaprowadzenie ubezpieczenia robotników rolnych w razie starości i niezdolności do pracy, oraz od wypadków.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Przy wilji, tym tradycyjnym naszym, narodowym obchodzie, powinno się w każdym domu polskim wspomnieć o tym, który przez geniusz swój stał się chlubą narodu i sławą — o nieśmiertelnym Adamie, choćby dlatego, że właśnie w dniu wilji przypada dzień jego imienia...

Czcząc swoich wielkich naród sam siebie podnosi. A czyż może być piękniejszy sposób uczczenia zgasłego wieszcza jak przez wystawienie mu trwałego pomnika, któryby całemu szeregowi przyszłych pokoleń przypominał wielką i sławną przeszłość narodu?

Do serc polskich odzywamy się. Niech w każdym domu polskim złożą z okazji świąt po kilka dziesiąt, a choćby po kilka centów na rzecz pomnika Mickiewicza, a stanie on wpierw, niż na razie myśleć o tem wolno.

Do serc polskich odzywamy się!

* * *

Zecerzy *„Dziennika Polskiego"*, składając powyższą odezwę, wzywającą Polaków do składek pieniężnych na rzecz pomnika A. Mickiewicza mającego stanąć we Lwowie, złożyli 1 zł. 10 ct.

Współpracownicy *Dziennika* zebrali na cel powyższy 3 zł. 78 ct.

Prezesem krakowskiego Tow. lekarskiego na rok 1900 wybrany został prof. dr. Henryk Jordan, a wiceprezesem prof. dr. Leon Wachholz.

Eksplozja gazów. W szachcie Richtera kopalni Ferdynanda koło Laura-Hütte, miał miejsce onegdaj wybuch gazów, przyczem zginęło dwu robotników.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 grudnia.

(fr.) Niespodzianie poprawiła się dziś znacznie tendencja giełdy. Sprawa podwyższenia stopy procentowej w Anglji odroczona została bowiem na tydzień, a zapotrzebowanie gotówki na ultimo zmniejszyło się dziś zarówno tu jak i w Berlinie. Podczas gdy wczoraj i onegdaj musiano za nią płacić 9%, dziś ofiarowano ją na 7½%. Wyborne wrażenie w sferach giełdowych sprawiło także ogłoszenie wykazu handlu zagranicznego naszej monarchji za listopad. Stwierdza on bowiem bardzo znaczne polepszenie się bilansu handlowego Austro-Węgier. Zeszłoroczny bilans był pasywny, zamykał się bowiem po koniec listopada nadwyżką importu nad eksport wynoszącą 21 miljonów zł. w tym roku zaś mamy aktivum, tj. nadwyżkę eksportu, wynoszącą pokaźną sumę 154 miljonów zł.. Wreszcie hausse walorów górniczych na targu berlińskim wpłynęła również niemało na ożywienie naszej giełdy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja Hr. C. H. Hussarzewska z Krakowa. A. Zaleski z Podola ros. Dr. W. Daniec z Brzozowa. A. Eber z Hamburga. A. Romer z Wierzbicy. W. Postruski z Sieradnego. Hr. Drohojowski z Wilna. A. Chodkiewicz z Podola ros. Z. Mizerski z Warszawy. S. Chostransky z Berna. F. Kudelsky z Pragi. F. Zemilski z Paryża. O. Ostender z Londynu. W. Knychucki z Odessy.

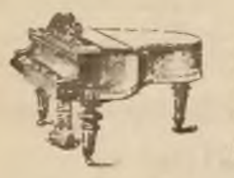
Nadesłane

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Ciężkim ciosem dotknął nas Bóg Wszechmogący, zabierając nam jedynego syna ś. p. Michała w pełni życia. Bolesna ta strata wkłada jednak na nas obowiązek wyrażenia szczerej i głębokiej wdzięczności tym, którzy współczuciem swem ulżyli naszej boleści. Dziękujemy przedewszystkiem tym jego kolegom i przyjaciołom, którzy z poświęceniem czuwali u łoża chorego — a którzy po śmierci, na własnych barkach ponieśli go na miejsce wiecznego spoczynku! Dziękujemy dalej pp. lekarzom za troskliwą opiekę, a wielebnemu duchowieństwu, urzędnikom magistratu, członkom „Sokoła" i obywatelstwu Gródka, za ostatnią posługę. I tym licznym znajomym, którzy pospieszyli z wyrazami współczucia, szlemy tą drogą z głębi zbolałego serca serdeczne podziękowanie. Niech im Bóg nagrodzi za pamięć o naszym zmarłym!

Antoni Kunicki
z rodziną.



Znakomite Fortepiany 1166 1—858

poleca Jan Śliwiński Lwów, Kopernika 16

65 ct. pół kilo KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2. — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct. poleca HANDEL Leonarda Soleckiego Lwów Batorego l. 2.

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe maciczne, wogóle w boleśnych wypadkach chorób kobiecych leczy **Dr. Frisch** 1094 Kaźmierzowska 8, II piętro. 1-3

100—300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów

1336 Zgłoszenia do 1—1

Ludwika Österreichera

VII-. Deutschegasse 8 Budapest.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na

HEMOROIDY

przez użycie

Maści i Pigułek dra Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.



Dawne istniejące renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje

podróżujących i miejscowych ajentów

1427 1—9

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja anonsów J. H. 3103 Hassenstein & Vogler we Wiedniu

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano garące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Bułka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych, dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję oubiciom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Ja Anna Csillag



Z moim na 180 cm. olbrzymim blond włosem otrzymałam takowy po jednomiesięcznem użyciu spreparowanej przezemnie pomady. Jest ona uznaną przez najsławniejsze powagi, jako środek przeciw wypadaniu włosów i nowemu porostowi tychże. Wzmacnia u mężczyzn brodę i nadaje już po krótkiem użyciu naturalny połysk włosom na głowie i na brodzie, zachowuje je od siwizny do najpóźniejszego wieku. 1614 1–8

Cena jednego słoika 1, 2. 3, 4 i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za nadesłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem na wszystkie strony świata wprost z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia nadsyłać należy.

Anna Csillag,
Wiedeń, I., Seilegasse 5.

We Lwowie do nabycia u B. Folna, skład towarów modnych „Grand hotel", w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera.

„Szczotki"

do sukien, włosów, zamiatania, zmiotki ręczne, do froterowania, dla koni i bydła, do powozów, do szurowania, do butów, dla gorzelń i browarów, do rur, druciane, kominiarskie itp. itp.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

poleca jak w największym wyborze i najlepszych gatunkach po niskich lecz stałych cenach

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, — Rynek l. 28.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



CHRISTOFLE

zastawy stołowe i sprzęty stołowe — pod gwarancją pod kładu srebrnego ciężko srebrzone.

N ajpiękniejsze modele. — Najlepszy fabrykat.

Kompletne kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, etażerki, przedmioty fantazyjne, nowości w najbogatszym wyborze. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracyj i t. d. 1426 1—18

Wszystkie nasze fabrykaty mają powyższy znak fabryczny z pełnem nazwiskiem. Po cenach fabrycznych do nabycia we Lwowie u Julja na Straszeleckiego

COOC'A

podróże całych towarzystw i podróże poszczególne 2 dni w podróży, 7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.

Na wystawę paryską 1900

zł. 200

Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.

Informacje i programy udziela bezpłatnie

Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—?

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy. **Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.**

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas licheml swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.



Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrążtwem.

Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.

Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 122 1—?

Alberta Szkowrona.

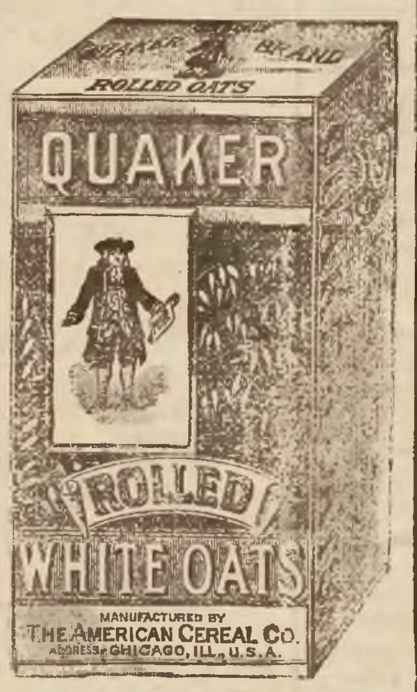
Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

P Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne — **PURITAS MYDŁO DO UST**

Austr.-węg. pat. Medalo odzn. z wyst. pows. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. Główn. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. Dra Fabera Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: c. k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Quaker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta

(z przepisem gotowania).

1222 1—?

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quaker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quaker Oats" mają smak delikatny; „Quaker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

C. i k. nadworny dostawca



C. i k. nadworny dostawca

R. Ditmar, Lwów

poleca



PAJĄKI i LAMPY

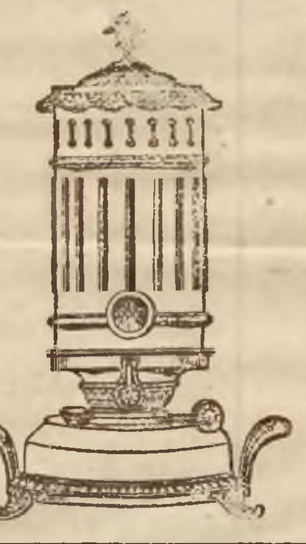
elektryczne i gazowe

jakoteż 1048 1—4

różnorodne lampy naftowe.

PIECE NAFTOWE

do ogrzewania mieszkań, które ani kopcą ani śmierdzą pod gwarancją, wyborny najnowszy wynalazek zastosować można bez rur i komina w każdym pokoju.



Nafta tylko niezapalna (zupełnie bezpieczna).

Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

Uwaga: Ostrzega się szan. P. T. Publiczność przed fałszyfikatami pochodzącymi z innych fabryk, opatrzonymi moimi palnikami.

Ostatni miesiąc!

100.000 koron wartości

5 po 20 000 koron wartości itd. itd. — gotówką ze strąceniem 20 procent

tyle wynoszą główne wygrane

Wielkiej Loterji dobroczynnej

na dochód Stowarzyszenia polikliniczuego (szpitala) i są bez zaprzeczenia najpiękniejszym i najtańszym

najpraktyczniejszym podarkiem noworocznym

Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez dopłaty i kosztuje jednak tylko **1 koronę**

1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.

Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

Ostatni miesiąc!

Naturalne

WINA



węgierskie, austrackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości

poleca handel herbaty

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i faldzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i ozfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci,

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

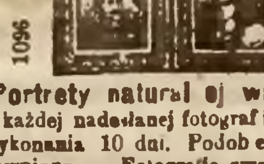
Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarek na

Święta Bożego Narodzenia

lub jako pamiątka po zmarłych

1096 1—?



Z Złotym w roku 1878

Portrety naturalnej wielkości z każdej nadesłanej fotografii. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografję zwracam nieuszkodzoną.

Pr mjowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien I, Praterstrasse 6.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	‖7·40		1·01	§7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·06*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† 9·35
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ‖ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański, Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.